**Nr. 266.** We Lwowie Środa 25 Września 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

**wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.**

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

## Z bieżącej chwili.

**Lwów**, 24 września.

Paryzki korespondent *Berl. Tageblattu*, który w pierwszej chwili po ostatnich toastach Loubeta i cara, telegrafował, że cały Paryż jest zachwycony, ujrzał się zniewolonym donieść, iż nie można powiedzieć, żeby nazajutrz po wizycie carskiej opinia była nadmiernie rozentuzyazmowaną; niektóre dzienniki wyrażają się z wielkim zachwytem, ale u przeważnej części czuć rozczarowanie, a kilka nawet się z tem nie tai.

Co się Loubet i rząd wysilali, aby car nie zetknął się z opozycyjną reprezentacyą miasta Paryża, na nic się nie przydało. Prezydent Rady miejskiej Dausset dotarł do cara, i to dwakroć a nadto on pierwszy uzyskał od cara przyrzeczenie zwiedzenia Paryża w przyszłości. Przed galowem śniadaniem d. 21 bm. w Betheny udał się Dausset do marszałka dworu carskiego Benkendorfa z prośbą, aby go przedstawił carowi, który też zapytany oświadczył, że chętnie go przyjmie.

Dausset ubolewał, że nie może cara przyjąć w Paryżu. Car podziękował za wynurzone uczucia miasta Paryża i polecił mu wyrazić jego kolegom podziękowanie swoje i carowej za wręczony im w Dunkiercze adres powitalny. „Żal mi — dodał car — że tym razem nie mogłem odwidzić Paryża; ale teraz przybyłem tylko do odwiedzenia floty i armii francuzkiej.“ Dausset pojawił się jeszcze między osobami, które car przyjmował po śniadaniu; Loubet chciał go przedstawić ale car zawołał: „Miałem już przyjemność poznania się z p. Daussetem“ i dodał: „Przybędę znowu do Francyi a wtedy będę także w Paryżu.“

Dzienniki masońskie i żydowskie zapewniały, że car umyślnie do Paryża nie przybył, aby nie spotkać się z opozycyjną radą miejską, że chciał przez to dobitnie zaznaczyć przychylność swoją dla teraźniejszego rządu francuskiego. Gdyby to prawdą było, Benkendorf byłby z całą grzecznością dworską dał Daussetowi do zrozumienia, że na razie niepodobna, aby car go przyjął i nie byłby poszedł z zapytaniem do cara. Znamiennem jest, iż car odpowiedział, że Dausseta „chętnie“ przyjmie.

To może było powodem, że po wyjeździe cara, prasa, stojąca po stronie gabinetu Waldeck-Rousseau ochłonęła ze swoich republikańskich zapałów dla samodzierzcy. Car postąpił jednak arcypolitycznie — dał dobitnie do zrozumienia, że nie myśli choćby pośrednio mieszać się do wewnętrznych spraw Francyi dla gabinetu Waldeck-Rousseau.

Car, żegnając się na dworcu kolejowym z dostojnikami, francuskimi prosił pana Waldeck-Rousseau, aby w jego imieniu rozdzielił 100.000 franków między ubogich w Paryżu i mniejsze sumy między ubogich innych miast, w których przebywał.

Do podobnej usługi — jak nam donosi — telegram z Rominton, uprosił car cesarza Wilhelma! I to, aby pojechał na Żmudź zaboru rosyjskiego i tam w jego imieniu pogorzelcom 5000 rubli powiózł. Zazwyczaj do takich posług używani bywają w Rosyi gubernatorowie lub sprawnicy... Co o tem powiedzą Niemcy?

Pisma londyńskie donoszą, że król angielski po koronacyi w opactwie westminsterskiem uda się do Delhi, starej stolicy Hindostanu, aby się koronować jako cesarz Indyj. Uroczystość taka wywiera silne wrażenie u ludów oryentalnych.

Dziwną jest wiadomość, że francuzki ajent konsularny na dworze koreańskim przybył do Pekinu, aby nabyć tam miejsce na mieszkanie dla poselstwa koreańskiego. Posłowie rosyjski i francuzki ofiarowali na ten cel część swoich jurgdyk w dzielnicy poselskiej.

Rosya i Francya wysłały swoich konzulów do Musz z powodu pogłosek o krwawem starciu tamże między Ormianami a wojskiem tureckiem. Półurzędowe pisma tureckie zapewniają, że to owszem Ormianie zamordowali w dzielnicy tureckiej dwóch znakomitych mahometan, zkąd przyszło do lużnych zabójstw. Sułtan wysłał do ludności i duchownych mahometańskich ściśle rozkazy i nakazał rozlokować wojska, tak iż do żadnych wybryków dalszych nie przyszło.

Bułgarscy opryszki okropnie grasują w Macedonii. Dwunastu ich napadło koło Rakowa na podróżnych, zrabowało ich do nitki. Dwóch braci Zotonów, którzy występywali przeciw komitetowi macedońskiemu, zatrzymali, jednemu głowę odcięli, a drugiemu nos i uszy i z głową brata puścili, aby ją ojcu pokazał. Inna banda opryszków bułgarskich, która schwytała misyonarkę amerykańską, pannę Stone i żąda 30.000 lirów tureckich (przeszło 300.000 guldenów) okupu — oświadcza jednak, że gotowa wypuścić ją bez okupu, jeżeli rząd turecki ułaskawi skazanych za udział w ruchu macedońskim.

Niedaleko portu Saloniki przytrzymał torpedowiec turecki jakiś statek, płynący pod niewiadomą banderą i dał mu rozkaz stanąć. Kapitan statku kazał co tchu wrzucać w morze ładugę, złożoną z broni i amunicyi. Statek został wraz z osadą aresztowany.

## „Deutsche Wirtschaft“.

**Lipsk** 21 września.

Po burzy, która przeszła nad społeczeństwem niemieckiem w postaci olbrzymich krachów finansowych, zaległa zwolna cisza. Zamącił ją czasem wystrzał pistoletu, skierowanego w skroń zrujnowanego ban iera, zelektryzowały publiczność na chwilę wiadomości o nowych bankructwach, podnieciły wieści o nowych szwindlach i nowych aresztowaniach, lecz masa narodu, ta niezinteresowana bezpośrednio masa, przestała zdradzać żywsze zainteresowanie. Samobójstwa stały się chlebem powszednim, szwindle przestały dziwić, a nawet ogłoszona niedawno statystyka bankructw, wystawiająca nader ujemne świadectwo gospodarce niemieckiej, nie wywołała gorących polemik, wyczerpujących rozpraw, lub choćby tylko żywszej wymiany zdań. Filister niemiecki, uspokojony stanowiskiem prasy wobec ostatnich wypadków, z czystem sumieniem mógł powrócić do knajpy i piwa. I zdawałby się mogło, że wszystko wraca powoli do stanu moralnego. Miłe złudzenie! Zestawiony ostatecznie bilans masy upadłości Banku lipskiego wykazuje ni mniej ni więcej, tylko 43,301.095 marek niedoboru! W suchej pozornie cyfrze mieści się tym razem całe morze łez, niezliczony szereg zrujnowanych rodzin, tysiące zwichniętych egzystencyi, a przedewszystkiem niezatarta plama, rzucająca ponury cień na gospodarkę ekonomiczną narodu niemieckiego.

Lecz raz utrwalona cisza trwałaby zapewne dalej, gdyby nie gwałtowny grom, który gruchnął niespodzianie i wyrwał z błogiego snu drzemiącą od dłuższego czasu opinię. Piorun ten wyleciał z łam *Berliner Morgenpostu*, lecz grzmot najsilniej odezwał się w Dreznie, a kontuzyę odniosła prasa tamtejsza, postawiona znienacka pod pręgierz przebudzonej opinii publicznej.

Po kilku tygodniach wypoczynku i spokojnego trawienia nastąpił *dies irae*.

Mówiąc językiem zwykłych śmiertelników, *B. Morgenpost* zarzuca gazetom codziennym świadome przemilczanie o skandalicznych wypadkach, które działy się w *Dresdener Kreditanstalt*, twierdząc w dodatku, iż instytucya ta, chcąc odwrócić uwagę od grożącego jej bankructwa, zdobywała milczenie prasy za pomocą dobrze płatnych ogłoszeń, lub też stosownie do potrzeby okupywała się gotówką, udzielaną wpływowym dziennikarzom. Naturalnie, oświadczenie takie nie mogło pozostać bez odpowiedzi. W prasie drezdeńskiej zahuczało, jak w ulu, posypały się zbiorowe oświadczenia i protesty, a cała afera skończyć się ma przed kratkami sądowemi.

Sprawa ta budzi wielkie zaciekawienie. Rzecz to zrozumiała, bo jeżeli z jednej strony trudno posądzać gazety codzienne w Dreznie o świadome wprowadzenie w błąd szerokich kół publiczności, to z drugiej niepodobna przypuszczać, aby powodem tego rodzaju oskarżenia była zwyczajna lekkomyślność. Honor dziennikarzy drezdeńskich mogą ocalić tylko rozprawy sądowe.

## Ruch wyborczy w Czechach.

**Praga** 22 września.

Już tylko niespełna trzy tygodnie oddzielają nas od rozpoczęcia się wyborów do sejmu. Rezultat ich ma się stać probierzem dalszego uwarstwowania się stosunków czesko-niemieckich w kraju, a ewentualnie i ogólnej, wewnętrznej polityki w państwie. Po wypadkach, które w ciągu dotychczasowej kampanii przedwyborczej w królestwie czeskiem się rozegrały, niepodobna zbyt różowych wytyczać horoskopów sytuacyi tak w sejmie czeskim, jak i w parlamencie wiedeńskim. Miasto zaciekania się różnic, kojenia antagonizmów między Czechami a Niemcami, zaznaczają się coraz to wydatniej, jaskrawiej przeciwieństwa, które niewątpliwie głośnem odbiją się echem w izbie poselskiej już w ciągu najbliższej sesyi.

Jak wiadomo, zawarto w Czechach dwa kompromisy: pierwszy między szlachtą czeską a niemiecką, drugi między młodoczechami a staroczechami. We środę odbyli, pod przewodnictwem hr. Buquoy'a wspólną naradę torysi czescy; a równocześnie odbyła się pod przewodnictwem Oswalda hr. Thuna konferencya liberalnej szlachty niemieckiej. Następnie po obopólnem porozumieniu się przewodniczących obu zebrań, wydano wspólny komunikat, w którym czytamy, że komitet wyborczy wiernokonstytucyjnej, niemieckiej szlachty przedstawił niedawno komitetowi wybor. czeskiej szlachty konserwatywnej wniosek o porozumienie się w sprawie najbliższych wyborów do sejmu czeskiego. Oba komitety wyborcze doszły do porozumienia, a rezultat uchwał postanowiły przedłożyć wyborcom na zgromadzeniach, które będą zwołane w przeddzień wyboru, tj. 14 października. Rzeczona umowa obejmuje trzy ustępy.

W pierwszym jest powiedziane, że oba komitety przedstawią wyborcom wspólną, kompromisową listę kandydatów w kuryi nieordynackiej; na liście tej będzie 33 kandydatów czeskiej szlachty konserwatywnej, a 21 niemieckiej wiernokonstytucyjnej. Przy stawianiu kandydatów dla kuryi ordynackiej wielkiej własności szlachta czeska (wyborców jest 47) będzie mogła postawić wyłącznie własnych (16) kandydatów.

Powtóre, zaraz na pierwszej nowej sesyi sejmu czeskiego posłowie wielkiej własności tak czeskiej jak i niemieckiej postawią wspólny wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej dla kuryi wielkiej własności, opartą na zasadach, zawartych we wniosku, przedłożonym w swoim czasie przez komitet wyborczy szlachty konserwatywnej, przyczem zachowany będzie taki podział kuryj, aby w grupie szlachty niefideikomisowej pozostawiono dla szlachty konserwatywnej bezsprzecznie trzy okręgi z 29 mandatami, a dla niemieckiej szlachty liberalnej dwa z 25 mandatami.

W ustępie trzecim komunikatu powiedzianem jest, że wniosek ten obie strony wspólnie stawiają, że we wszystkich stadyach ustawodawczego traktowania, będą go wspólnie popierały i zaprzyjaźnione stronnictwa w sejmie do poparcia nakłaniały tak, aby wniosek ów w ciągu rozpoczynającej się kadencyi sejmowej mógł się stać prawomocnym.

O przytoczonym kompromisie wypowiedziała już swe zdanie prasa tak niemiecka jak i czeska. Z wyjątkiem organów prusofilskich, cała niemal prasa niemiecka wyraża pełne zadowolenie z dokonanego aktu politycznego; natomiast prasa czeska wszystkich odcieni, w słowach mniej lub więcej dosadnych, oświadcza się przeciw kompromisowi, widząc, w nim nowe zdobycze tylko dla Niemców. Podczas gdy *Narodni Listy* mówią, że kompromis jest „haniebną kapitulacyą szlachty czeskiej przed naporem niemieckim“, *Fremdenblatt* wywodzi, że kompromis rzeczony jest zwycięstwem szlachty konserwatywnej, w którem jednak nie ma zwyciężonych.

Jakie będą losy powyżej przytoczonego wniosku kompromisowego o zmianę ordynacyi wyborczej, tego obecnie naturalnie nie można stanowczo powiedzieć. Namacalnym skutkiem zawartego układu będzie obecność w sejmie czeskim 21 posłów liberalnej szlachty niemieckiej. Gdyby można było ze stanowiska, jakie wobec projektu zajęła czeska prasa, sądzić o przyszłem zachowaniu się w sejmie innych stronnictw czeskich w tej sprawie, to uchwalenie wniosku o zmianę ordynacyi wyborczej, w razie uporu Czechów nie mogłoby przyjść do skutku. Skoroby bowiem wszyscy posłowie niemieccy w liczbie 91 wraz ze szlachtą czeską (53) głosowali za tym projektem, nie możnaby było osiągnąć ustawą wymaganej większości, złożonej z dwóch trzecich części ogółu posłów sejmu czeskiego tj. ze 161 na 242 brakowałoby 17 głosów.

Nieprzyjazne stanowisko wobec zawartego kompromisu zajęła prasa czeska nietylko dlatego, że za niepotrzebne i niepożyteczne uważa dobrowolne odstąpienie przez szlachtę czeską aż 21 mandatów niemieckiej szlachcie liberalnej, ale i z tego powodu, iż obawia się, aby szlachta konserwatywna wszedłszy raz w porozumienie z obozem przeciwnym, nie zechciała być następnie powolną dla posłów niemieckich w sprawach, w którychby Czesi swą szkodę a Niemcy korzyść upatrywali.

Obawy przed takiemi następstwami kompromisu stały się powodem zbliżenia się do siebie w czasie obecnej kampanii wyborczej młodoczechów i staroczechów. Oba te stronnictwa zawarły kompromis, na podstawie którego staroczesi otrzymają 9 mandatów; za poparciem młodoczechów mają wejść do sejmu: dr. Mattusz, dr. Szolc, były prezydent m. Pragi i obecny dr. Srb, nadto redaktor *Hlasu Naroda* dr. Basztyrz, a dalej dr. Formanek, radca Ronz, Sedlak, dr. Steidl i Kroutil. Istnieje też zamiar nawiązania stosunków z agrarzystami, stronnictwem narodowych robotników i innymi opozycyjnymi grupami.

Młodoczesi rozwinęli nadzwyczajną energię w akcyi przedwyborczej; komitet centralny i komitety powiatowe pracują niestrudzenie nad preprowadzeniem swych kandydatów. Jako kandydaci na posłów występują w dalszym ciągu z dawnych posłów; dr. G. Błažek, V. Brzeznovsky (Praga), V. Dvorzak, dr. J. Dvorzak, dr. F. Pacak; wyborcy w Benneszowie stawiają kandydaturę dr. Engla. Dalej kandydują: J. Bidlik, V. Sehnal, F. Dostal, K. Sztolc, H. Doležal, H. Janda, dr. E. Szubrt, J. Koźmin; a z nowych M. Hajek (Pisek), dr. Blaha (Tabor), F. Ulrich (Kr. Hradec), V. Holansky, J. Zimmer, J. Kovarzik. W okręgach, gdzie Czesi są w mniejszości, kandydują: dr. M. Stranecky (Prahatice), A. Kalina (Hartmanice) J. Knedelhans (Monietin).

Co się tyczy niemieckich kandydatur, to w Wyżnym Brodzie kandyduje ponownie dr. Nitsche, w Prachaticach liberał, dr. Kiemann; prusofile forsują w Kraslicach posła do rady państwa Steina. Socyaliści w miejsce Schrammla rolnika Eberla. Przeciw Hoferowi wystawią niemieccy ludowcy w okręgu nydeckim dr. Kriegelsteina. Chrześcijańsko-socyalni stawiają tylko 3 kandydatury: ks. Opitza (Georgswalde), Kletzenbauera (pow. kaplicki), rolnika Lepszy'ego (Krumlow). Wreszcie kandydatem niem. stronnictwa chłopskiego jest J. Feierfeil, w Strzibrze, przeciw niemu wystąpił kandydat niemieckich ludowców, Steernwitz.

## Z izby sądowej.

**Lwów** 24 września.

*(Mała miłość, a większa kradzież.)*

Wczoraj rozpatrywano romantyczną sprawę pani Julii ze Świniarskich Stein. Wprawdzie złośliwość prokuratorska wynalazła w kodeksie karnym wcale niepoetyczny paragraf i żądała zastosowania go w danym razie, ale nie mniej pani Julia z westchnieniem słodkich wspomnień i marzeń rozkosznych opowiadała dzieje swej miłości, i kradzieży.

Brzydkie słowo, ale i sprawozdawca dziennikarski wymienić je musiał, skoro przy wywołaniu sprawy p protokolant Angielski tą nomenklaturą ją określił.

Wchodzi tedy w asystencyi straży więziennej p. Julia Stein ze Świniarskich, twierdzi, że ma lat 24, co powoduje przewodniczącego do uwagi, że przy tem obliczeniu świąt i niedziel nie uwzględniono i do skonstatowania z metryki,

---

19

# Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

„Zgodziłam się, ale równocześnie piszę ten list do ciebie, by ci powiedzieć, że jeżeli pragnież powrócić do mnie na życie wspólne, zapomnę co przez ciebie przecierpiałam, bo serce me kochać cię nie przestało.

Wspomnij na syna i powróć do nas!

Kochająca cię zawsze żona
*Zofia*“.

Gdy śpiewak skończył czytać te drobno zapisane kartki spochmurniał więcej jeszcze, wyprostował pomięty papier złożył starannie i wsunął do kieszeni. Wspomnienia tłumnie napływały do jego mózgu. Widział wysmukłą, jasnowłosą dziewczynkę o profilu kamei, różową jak jutrzenka, gdy w krótkiej jeszcze sukience z teką w ręku powracała z pensyi, śliczne, szafirowe oczęta trwożnie spuszczała, ile razy zbyt zuchwale spojrzał na nią.

Czasem na odludniejszych ulicach próbował ją zaczepić, ale wyniosłe milczenie i przyspieszenie kroku były jedyną odpowiedzią. Śpiewak, który jeszcze wtedy był małym urzędnikiem na poczcie, a początkującym w swej karyerze artystycznej, zaciął się, poprzysiągł sobie, że dumną dziewczynę zdobyć musi. Los mu sprzyjał. Na małym wieczorku w kółku urzędniczem spotkał ją i jej matkę, przedstawił się niezwłocznie, złożył wizytę i odtąd bywał częstym gościem w skromnem mieszkaniu wdowy. Wnet spostrzegł, że tylko małżeństwem dojść może do celu; dziewczę było tak urocze, że nie ulękł się nawet złotych kajdan hymenu. Ale posiadłszy raz, czego pragnął tak gorąco, urok prysnął, życie domowe poczęło go nudzić, wrodzony egoizm i lekkomyślność wzięły górę, począł żałować swej wolności, zbiedzona, zapracowana żona nie pochlebiała jego próżności, zaczął się jej wstydzić, zaniedbywać, a gdy do opery trzy lata temu zaangażowanym został, porzucił ją bez wahania, wmawiając w siebie, że ona mu jest kulą u nogi, wyszukując urojone przewinienia, by się przed sobą samym usprawiedliwić.

Koledzy jego nie wiedzieli nawet na pewno, czy jest żonatym, bo nigdy o tem nie mówił, z dawnymi znajomymi zerwał. Nie otrzymując już od roku listu żadnego od żony doszedł do przekonania, że musiała gdzieś daleko wyjechać lub umrzeć i nie troszczył się już o to, mając nadzieję, że więcej na drodze jego życia nie stanie, dziecko było mu zawsze obojętnem, przez myśl mu nie przeszło dochodzić, co się z niem dzieje.

Aż tu raptem z jasnego nieba ten grom spada na niego i to w chwili, gdy zamyśla sięgnąć po rękę i posag panny Lily! Ale on musi się uwolnić... musi!...

Prawdziwa miłość, bezgraniczna szlachetność, jakie przebijały w listach jego żony, nie wzruszyły go ani na chwilę, nienawidził ją za to, że śmiała istnieć i przypominać mu całą przeszłość!

Zagryzając swe wąskie wargi, wyjął drugi list i przebiegał go oczami. Było to wezwanie adwokata Gosiewskiego do niezwłocznego przybycia do Lublina, dla uregulowania sprawy alimentacyi, ewentualnie separacyi z żoną, którą porzucił przed trzema laty. Domagano się natychmiastowej odpowiedzi pod groźbą oddania sprawy niezwłocznie sądowi.

Należało to bądź co bądź powstrzymać, rozgłos mógł mieć fatalne następstwa dla jego nowoutworzonych planów matrymonialnych. Zaręczy się z panną Lilą a równocześnie o rozwód poda.

Nałożył kapelusz, wstał z ławki, zeszedł na trakt, a widząc przejeżdżającą furkę, zatrzymał ją, wskoczył do wózka i kazał się wieźć na pocztę, tam skreślił następujący telegram:

„Mecenas Gosiewski. — Lublin.

Wstrzymać wiadomą sprawę ze sądem, obecnie przyjechać nie mogę, za miesiąc przybędę, 200 rubli posłanie.

*Rokiewicz.*

— Szkoda tych 200 rubli, myślał wyjmując z pugilaresu banknoty, — zostaje mi już tylko 1.700 prócz kilkudziesięciu guldenów, — ale tem okupię sobie tymczasowo spokój, a ją uposobię może dobrze do rozwodu. Odpisać jej ani myślę! Dyabli nadali tę całą historyę! — Włożył pieniądze do koperty, zaadresował i podał urzędnikowi.

Pani Miżyńska zauważyła zaraz nieobecność tenora przy obiedzie, choć siedział przy innym stole, niż ona.

Gdy wszyscy wyszli na werandę, zatrzymała p. Dolskiego i spytała go szeptem, starając się udawać obojętną.

— Co się z p. Rokiewiczem dzieje, że nie był na obiedzie.

— Szczęśliwy ten tenor! — odrzekł z uśmiechem Dolski, — o barytona nikt by się nie zatroszczył, choć by się dwa dni nie zjawił.

— Ale cóż znowu! — protestowała pani Marya, — zaraz bym zapytała.

— Ej! to tak tylko pani mnie pociesza.

— Rokiewicz poszedł do miasta, bo miał jakiś pilny interes.

— Cóż za tak gwałtowny interes, ażeby w takie gorąco leciec do miasta.

— Tego już nie wiem, proszę pani, nie jestem tak ciekawy, jak damy. Może ktoś odjeżdżał, z którym się chciał widzieć.

— A niezawodnie, — odrzekła uspokojona pani Miżyńska, dążąc za innemi na werandę.

— To pani Marya nas objaśni, — mówił mecenas Tycki zwracając się do nadchodzącej.

— Co mam objaśnić, panie mecenasie.

— Gdzie się tenor zaprzepaścił?

— Skądżeż ja o tem wiedzieć mogę!

— Jakto skąd? dobre pytanie — bo to niewolnik pani.

— Ależ mecenas czasem jest doprawdy niemożliwy.

— No, no, niech się dama nie broni, już o tem wróble na dachu śpiewają! słyszy pani? — mówił dalej udając, że nadsłuchuje.

— Nic nie słyszę, nic nie wiem, tylko to, że na mecenasa mimo dawnej znajomości pogniewam się na seryo, jeżeli tak żartować będzie — mówiła młoda kobieta z dąsem.

Ależ cóż pani sobie z tego robi — perswadowała pani Litowicz — przecież pani wie, że mecenas bez przekomarzania się z nami egzystowaćby nie mógł.

(C. d. n.)

że w roku 1871 w Gorlicach urodziła się pp. Jędrzejowi i Barbarze Świniarskim dziewczynka, której na chrzcie dano imię bohaterki Szekspirowskiej, może w przeczuciu, że miłość będzie nieszczęściem jej życia.

Po śmierci rodziców oddawała się wprawdzie niepoetycznemu zajęciu ścielenia łóżek u państwa Zamorskich, ale umiała to robić z takim artyzmem, że znalazła uznanie u p. Arnolda Zamorskiego. Jest rzeczą wiadomą, że najprostsze zadania codziennego życia można rozwiązać w sposób uroczy i pełen poezyi; zdaje się, że Julia tę zaletę posiadała, bo jakkolwiek stanąwszy wczoraj przed sądem, budziła raczej wstręt swą brudną postacią i brzydotą swej twarzy, w której nawet śladów nie dopatrzono, iżby kiedykolwiek mogła być pociągającą, to jednak... to przecież .. p. Arnold pokochał ją całą duszą i odkrył zalety, jakich pani Arnoldowa dopatrzeć nie umiała, czy nie chciała, i... p. Arnoldowa została w gorlickiem a p. Aruold z Julią przeprowadzili się do wschodniej części kraju, gdzie p. Arnold objął w dzierżawę jeden z folwarków w dobrach arcybiskupich.

Troskliwy o dobro i byt Julii zabrał p. Arnold sukcesyę po jej rodzicach w kwocie 600 koron, a lękając się, by niedoświadczona dziewczyna nie straciła nieoględnie pieniędzy, zatrzymał je u siebie. Wydał także p. Arnold Julię Świniarską za mąż, za parobka swego Józefa Steina.

Niestety już w kilka godzin po ślubie przekonano się jednak, że małżeństwo niedobrane, bo prosty chłop o manierach gburowatych, co gorsza głupi, niemiecki kolonista, nie ma ani manier odpowiednich dla damy, noszącej imię szekspirowskiej bohaterki, ani dostatecznej inteligencyi; zarządził tedy p. Arnold, aby Stein jako sobie prosty Stein został przy krowach na folwarku, a Julia, aby pozostała przy swojem zajęciu dotychczasowem, we dworze. Pewnego dnia Stein podjudzony oczywiście przez złe języki ludzkie, rozbił garderobę, w której Julia mieszkała i zabrał stamtąd rzeczy, znajdujące się w jej przechowaniu; oskarżono go tedy do sądu w Przemyślanach, ale gdy się pokazało, że Stein zabrał tylko swój własny sierak, kożuch i buty, więc sędzia w Przemyślanach zapewne z uwagi, że tak proste, chłopskie suknie nie mogłyby należycie okrywać szlachetnego ciała pani Julii — uwolnił Steina od oskarżenia.

P. Arnold jednak troskliwy ciągle o dobro Julii, nie chcąc jej narażać na brutalne napady chłopa-kolonisty wywiózł ją do Ostrowa pod Szczerzec, umieszczając u mieszczki tamtejszej i łożąc na jej utrzymanie. P. Julia ze Świniarskich byłaby dotąd wiodła życie bez trosk, bo surowo była jej wszelka praca wzbroniona, gdyby nie to, że na odjezdnem zabrała z pomieszkania męża dwieście koron, tudzież z zamkniętych skrzyń sąsiadek korale wartości 400 koron, i jakieś inne drobiazgi: chustki, spodnice, kabaty i tak dalej.

P. Arnold Zam. znikł i mimo najgorliwszych poszukiwań nie zdołano go odszukać, tak więc nie zbadano powodów, dla których Julia musiała męża opuścić.

Józef Stein nie zjawił się do rozprawy, widocznie także nie dbał już o Julię; wskutek tego pozostała ona bez opieki, narażona na troski codziennego życia, a nawet na pracę na chleb powszedni. Zajął się jej osobą z właściwą sobie dokładnością pan prokurator Moszyński, na którego prośbę sąd pod przewodnictwem radcy Gizowskiego, po całodniowem rozpatrywaniu różnych okoliczności, zabezpieczył Steinowej wikt i stancyę na półtora roku

---

*(Nadużycie władzy urzędowej.)*

Rozprawa karna o nadużycie władzy urzędowej przeciw adjunktowi sądowemu p. Prageowskiemu została odroczoną z powodu, że jeden z głównych świadków p. Lilienfeld, właściciel Ihrowicy, który ze swoim teściem Kiesslerem w Stanisławowie spowodował proces karny przeciw sędziemu Pragłowskiemu, wywichnął fatalnie nogę i według zdania lekarzy będzie musiał przez kilka tygodni pozostać w łóżku.

Jestto tensam Lilienfeld i Kiessler, którzy przed kilku laty mieli sprawę karną ze skarbem państwa o 100.000 zł. a załatwioną następnie zapłaceniem 60.000 zł.

Z powodu choroby Lilienfelda odnośna rozprawa przed sądem przysięgłych wyznaczona pierwotnie na 24 bm. została odroczoną do następnej kadencyi sądów przysięgłych.

## Czas odnowić przedpłatę na IV. kwartał r. b.

# KRONIKA.

*Lwów, dnia 24 Września.*

**Minister kolei dr. Wittek** przybędzie do Lwowa nie 1 października, jak pierwotnie donoszono, ale dopiero 7 października a nazajutrz przedpołudniem odbędzie poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego dworca kolejowego we Lwowie.

**Namiestnik** hr. Piniński powróci z Wiednia do Lwowa dziś we wtorek 24 bm. wieczór pociągiem błyskawicznym. Przez środę pozostanie hr. Piniński we Lwowie, celem załatwienia niektórych spraw urzędowych, poczem wieczorem wyjedzie do Grzymałowa dla powitania w swoim majątku ks. metropolity Szeptyckiego, który w czwartek 26 bm. rozpocznie od Grzymałowa wizytacyę kanoniczną dekanatu skałackiego.

**Wiadomości osobiste.** Profesor politechniki i prezes czytelni katolickiej p. Thullie ciężko zaniemógł.

**Inspektor szkół przemysłowych** w Galicyi. Ministerstwo oświaty zgodziło się na otwarcie drugiej posady inspektora szkół przemysłowych w Galicyi.

**Zasiłki dla stowarzyszeń akademickich.** W budżecie kraj. na r. 1901 wyznaczył sejm dla stow. akademickich ryczałt do rozporządzenia wydziału kraj. 2.800 koron. Z ryczałtu tego przyznał wydział kraj. następujące zasiłki: Kuchni akademickiej w Krakowie 100, Bratniej pomocy w Krakowie 200, Bibliotece słuchaczów prawa w Krakowie 200, Bibliotece wydziału lekarskiego w Krakowie 150, Czytelni akad w Krakowie 150 Tow. „Osnowa" we Lwowie 100, Bratniej pomocy słuchaczów politechniki w Krakowie 300, Domowi słuchaczow politechniki we Lwowie 200, Stow. „Akademiczna Hromada" we Lwowie 200, Czytelni akadem. we Lwowie 300, Bratniej pomocy wszechnicy we Lwowie 300, Czytelni polskiej w Leoben 100, Bibliotece słuchaczów prawa we Lwowie 150, Stow. „Ognisko" w Wiedniu 200, Bratniej pomocy słuchaczów weterynaryi we Lwowie 100 koron.

**Zasiłki dla stowarzyszeń rzemieślniczych.** W budżecie kraj. na r. 1901 wyznaczył Sejm dla stow. rzemieślniczych w kraju ryczałt do rozporządzenia wydziału kraj. 3.000 kor. Z ryczałtu tego przyznał wydział kraj. następujące zasiłki: Stow. rzemieślniczym „Gwiazda": we Lwowie 200 kor., w Drohobyczu 100, w Jarosławiu 100, w Kołomyi 100, w Rzeszowie 100, w Stanisławowie 100, w Brodach 100, w Tarnowie 100, w Tarnopolu 100, w Przemyślu 100, w Przeworsku 50, w Gródku 50, Stow. „Wspólność" we Lwowie 200, stow. żydowskiemu „Jad Charuzim" we Lwowie 100, stow. „Praca" w Tarnowie 100 stow. „Skała" we Lwowie 250, stow. rusk. „Zorja" we Lwowie 250, stow. „Zorja" w Drohobyczu 50, stow. „Ojczyzna" w Tarnowie 100, Ruskiej bursie rzemieślniczej i przemysłowej we Lwowie 100, stow. „Przyjaźń" w Rzeszowie 200, we Lwowie 300, w Tarnopolu 100 kor.

**Dość dziwne** stosunki panują w naszej prasie. Nie dawno temu zamieściliśmy artykuł o konieczności reformy wojskowej procedury karnej i zmiany sposobu wykonywania niektórych kar. Wszystkie pisma galicyjskie artykuł ten „przeoczyły", nie uznając widocznie jego aktualności. Powtórzyła go jednak w całości lub w streszczeniu niemal cała prasa warszawska. I oto zaraz dzienniki nasze powtórzyły ten artykuł, ale już z powołaniem się na *Kuryera warszawskiego* lub inne pismo warszawskie. Czy nawet i dla prasy naszej to tylko jest dobre, co pochodzi z zagranicy, a chociażby tylko z za kordonu?

**Atleta zbiegiem** Właściciel hotelu angielskiego przy ulicy Karola Ludwika oskarżył atletę cyrkowego N. Misbacha, iż tenże ubiegłej nocy zabrał swój kuferek i zbiegł ze Lwowa niezapłaciwszy w hotelu za 12-dniowy pobyt.

**Wyrodny syn.** Policya lwowska aresztowała na życzenie pana K., zamożnego obywatela, jego dwudziestoletniego syna Jana K., który groził ojcu śmiercią, a nawet próbował już zamamachów na jego życie. Gdy ajent zjawił się u niego, aby go aresztować, w rodny syn chwycił rewolwer i zmierzył do ajenta. Ten użył podstępu i prędko zawołał, że przybył tylko, aby go uwiadomić, iż właśnie ojciec jego umarł nagle na ulicy, rażony apopleksyą. Jan K. uradowany zerwał się i chciał wybiedz z pokoju, ale w tej chwili pochwycił go agent z tyłu, rozbroił i uwięził. Wyrodny ten syn znany jest dobrze na bruku lwowskim. Bywał często w teatrze, a jego twarz ospała, bez wyrazu, pokryta rudym zarostem sprawiała zawsze niemiłe jakieś wrażenie.

**Sprawa serwitutów** włościańskich na obszarach dworskich w Manastercu, Łukawicy, Bermichowy dolnej, Weremeniu i Huzelach — która była niedawno powodem znanych krwawych zajść w Manastercu została uregulowaną i to na podstawie dobrowolnej umowy. Gmina Manasterzec otrzymała z obszaru dworskiego 150 morgów lasu, a w tem i sporne pastwisko, gmina Bermichowa 55 morgów, Weremeń 50 morgów, Huzele 45 morgów lasu. Za podstawę wymiaru odszkodowania serwitutowego przyjęto w myśl ustawy liczbę uprawnionych i obszar serwitutem obciążony. Przeciętnie wypadło po dwa morgi na dawne gospodarstwo.

Pisma radykalne przyznają, że przy ugodzie hr. Edmund i August Krasiccy i ich zastępcy prawni dr. Czajkowski i dr. Ehrlich „zajęli stanowisko przychylne i dopomogli do dobrowolnego załatwienia sprawy."

**Olbrzymi pożar.** W poniedziałek w południe wybuchł we wsi Posuchowie w powiecie brzeżańskim straszny pożar, który zniszczył prawie całą wieś. Zgorzało ogółem siedmdziesiąt zagród włościańskich wraz z wszystkimi budynkami gospodarczymi i zapasami zboża. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma. Ogień przy silnym wietrze szerzył się z wielką gwałtownością, tak, że nie zdołano niczego uratować.

**W Tarnowie** bawiła jakaś siódmorzędna buda linoskoków. Jeden z kuglarzy wyraził się podczas przedstawienia „polnisches Schwein". Od tego wieczora za inicyatywą tarnowskiej młodzieży ani jedna osoba już nie pojawiła się w budzie i trupa ta musiała się wynieść z Tarnowa, nie zarobiwszy już ani centa. Jest to najlepszy sposób na bezczelnych Prusaków i żydów.

**Z Ołomuńca** donoszą, że tamtejsza kapituła wybrała kanonikiem ks. hr. Komorowskiego z Przeworska.

**Słynny Haase** superintendent ewangelicki dla Morawy i Śląska, zacięty wróg Polaków, otrzymał pruski order.

**Czołgosz.** *Dziennik Kujawski* podaje następujące szczegóły, które otrzymał — jak zapewnia — z Buffalo z najlepszego źródła: Leon F. Czołgosz urodził się przed dwudziestu pięciu laty w Detroit z ojca Pawła, który pochodził z Inowrocławia i nieżyjącej już matki, rodem z pod Żnina. Ma dziewięciu braci, z których czterech mieszka w Cleveland, a macocha we farmie przy przystanku kolei elektrycznej. Chociaż chorowity, z zawodu był kowalem i pracował we fabryce drutu w Cleveland. W godzinach wolnych od pracy, wczytywał się w druki anarchistyczne i należał do tajnego związku anarchistów „Siła". Włada on językiem polskim poprawnie, uczęszczał bowiem do publicznej szkoły polskiej w Alpena (mieście liczącem 11.000 mieszkańców w stanie Michigan). W ogóle jednak jest człowiekiem bez żadnego wykształcenia. W ostatnich latach mieszkał w Cleveland przy Fleetstreet pod nr. 306. Z Polakami utrzymywał poniekąd stosunki. Teorye swe poznawał z gazet *Robotnik*, z *Chicago*, z *Ameryki*, wychodzącej w Toledo, *Przedświtu* i innych organów. Od kościoła stronił od czasu niesnasek i zaburzeń z ks. (?) Kolaszewskim. Zresztą wpływy anarchistów, żydowskiego i niemieckiego pochodzenia, oderwały go całkiem od wiary. Mianowicie zawładnęła jego umysłem Emma Goldmann, a mowy jej oddziaływały na prostaczy jego umysł zgubnie, jak narkotyk. Dzielił z nią wszystkie fanatyczne teorye „wojennych" anarchistów, był niemniej zwolennikiem wolnej miłości. Mimo wszystkiego chełpił się, że jest Polakiem Z fizygnomii Czołgosz robi wrażenie dość inteligentnego i energicznego człowieka. Jest brunetem z czołem wypukłem, o myślącym zarysie. Oczy duże, wyraziste, głęboko osadzone. Nos wydatny, lecz delikatnie narysowany, z rozdętemi nozdrzami. Usta grube, zmysłowe. Od nosa ku kątom ust ma głębokie bruzdy, które fizyognomiści poczytują za objaw przejść duchowych. Uszy i kontury twarzy znamionują pochodzenie z ludu. Wogóle jestto twarz ładna, wyrazista, uderzająca".

**Nadzieje królowej Dragi.** Od dwóch dni rozchodzą się po Europie nowe, interesujące wieści, których bohaterką jest królowa Draga. W Belgradzie twierdzą na pewno, że królowa mimo niedawnych, głośnych wypadków, postanowiła obdarzyć męża i kraj następcą tronu. Następcą tym ma być jej- najmłodszy brat. Królowa chce więc przynajmniej tym sposobem urzeczywistnić obietnicę, daną narodowi przez króla w proklamacyi, ogłaszającej jego związek z Dragą Maszin, z domu Lunewiczów, obietnicę, że związek ten zapewni przyszłość i trwałość dynastyi. Król Aleksander myślał wprawdzie zapewne o dynastyi Obrenowiczów, ale królowa Draga poprzestaje na dynastyi Lunewiczów.

Trudno nie przypuszczać, że ojcem tego pomysłu jest nie król, lecz ambitna, chorobliwie chciwa władzy królowa; król jednak zawojowany zupełnie przez starszą i doświadczoną małżonkę ma się zgadzać na ten sposób rozwiązania trudnej, nawet drażliwej sprawy sukcesyi tronu i zamierzał podobno już dziś, 24 września proklamować porucznika Lunewicza swym następcą.

Mniej zachwyconymi tym projektem mają być ministrowie, znający dobrze usposobienie ogółu ludności serbskiej i obawiający się, że taka decyzya mogłaby jeszcze bardziej zmniejszyć niezbyt żywe sympatye poddanych dla monarchini, a co więcej, wpłynąć na wiernopoddańcze uczucia Serbów dla króla. Panuje powszechne zainteresowanie, czy król, który już przy zawieraniu małżeństwa okazał wcale nie konstytucyjne lekceważenie swoich doradców, pójdzie i tym razem za głosem wszechwładnej małżonki. — W Serbii, acz niechętnie zgodzono się na to, że król przy wyborze małżonki kierował się wyłącznie głosem serca, ale niewątpliwie wybuchłoby w całym kraju wielkie oburzenie, gdyby i wyborze następcy tronu nie uwzględniał głosu rozsądku.

Znawcy stosunków serbskich zapewniają, że największa niepewność co do sukcesyi tronu nie zaszkodziłaby królowi Aleksandrowi tak bardzo, jak projektowane przez królowę Dragę zapewnienie tej sukcesyi. Wszystkie te wieści i budowane na nich plotki zaczynają na dobre zastraszać ludność serbską i bardzo poważnie przyczyniają się do zachwiania jej uczuć dynastycznych, narażonych od kilkunastu lat na nieustanne próby. Temu wszystkiemu zapobiedz może tylko jedno: energiczne, stanowcze zapewnienie, że wszystkie wersye o mianowaniu porucznika Lunewicza następcą tronu są tylko pogłoskami.

Nadzieje królowej Dragi będą zawiedzione, ale utrzymują się nadzieje ludu serbskiego, że ta królowa da mu może kiedyś naturalnego następcę obecnego króla.

**Nazwy miast amerykańskich.** W Ameryce nazwy niektórych miejscowości, nowo zakładanych są wprost dziwaczne. I tak dwa miasta w stanie Teksas nazywają się krótko: K; w Tennensee istnieje miasto ABC Inne miasta mają nazwy głosek abecadła greckiego, n. p. Alfa, Omega, Kappa, Delta, Theta. Są także miasta o nazwach łacińskich: Nibil, Urbs, Summus, Optima, Vox, Duo, Ego, Pax, Exitus, Amicus. W geografii amerykańskiej jest też reprezentowany cały Olimp, n. p. Juno, Juppiter, Diana, Apollo, Bacchus itd. Na podobne ekscentryczności pozwalają sobie jankiesi i przy udzielaniu imion chrzestnych, i tak jeden z bankierów w Buffalo ma pięć córek, które się nazywają: Europa, Azya, Afryka, Ameryka, Australia.

**Pogrzeb śp Maciejowskiego-Sewera** odbędzie się we środę przed południem. Zwłoki będą złożone w Zaborowiu, koło Słotwiny, w grobach rodzinnych. Pod adresem wdowy po znakomitym pisarzu nadsyłane bywają bezustannie bardzo liczne telegramy i pisma kondolencyjne ze wszystkich ziem polskich, a także z Czech.

Dzienniki krakowskie poświęcają śp. Maciejowskiemu bardzo gorące wspomnienia. *Czas* pisze między innymi:

Od kilku miesięcy zauważono pewne umęczenie u Sewera, coś się zmieniało, psuło w jego zdrowiu. Pomiędzy jego przyjaciółmi — a miał ich pełno w Krakowie — powstała nawet myśl, aby go uczcić jakimś ogólniejszym obchodem, jakimś „jubileuszem", który można było zawsze tą albo ową datą usprawiedliwić. Chodziło o zgotowanie przyjemnej chwili zasłużonemu pisarzowi, który się nagle począł starzeć nadto szybko. Lecz nagłej katastrofy nikt się nie obawiał. Nie dawniej, jak w sobotę wieczorem, a więc na kilka godzin przed śmiercią, widzieliśmy go rzeźkim, ożywionym. Mówił o swoich przyszłych pracach, o wrażeniach z podróży, odbytej do Rjeki, Wenecyi, Medyolanu. Pracował właśnie nad ich utrwaleniem. Wspomniał również o dramacie, który przeznaczał na scenę krakowską. Zdawał się wesół, pogodny.

Ilekroć jakie literackie przedsiębiorstwo było w finansowych kłopotach, Maciejowski był zawsze gotów głośno gardłować za pismem i wspierać je po cichu z własnej, szczupłej kieszeni. Lubił zwłaszcza młodych, młode kierunki, młode zapały, a chociaż pod względem artystycznym, musieli młodzi uważać Sewera za człowieka innego pokolenia, za chwilami nieco dziwacznego przyjaciela, otaczali wielką przyjaźnią i miłością człowieka, który był szczerym pisarzem, miał duszę szlachetną i żywe, ufne, gorące polskie serce.

# MAŁY FEJLETON.

## Ema Goldmann.

Skutkiem strasznego zamachu w Buffalo, stała się Ema Goldmann najgłośniejszą w tej chwili osobistością na świecie. Z zeznań bowiem Czołgosza wynika, że ta żydówka jest moralną sprawczynią tej wstrętnej zbrodni. Nie dość na tem, policya nowojorska uważa ją za właściwą duszę tych wszystkich sprzysiężań, które wśród amerykańskich anarchistów inscenowe były celem zamordowania prezydenta Mac Kinleya. Jakikolwiek jednak podczas procesu przeciw Czołgoszowi okaże się jej udział w tej ostatniej zbrodni, w każdym razie większą ona będzie zwracać uwagę, niżeli sam zbrodniarz, który jest tylko typowem fanatykiem z tego gatunku, co to na komendę gotów jest spełnić wszystko.

Ema Goldmann liczy lat 35. Urodziła się w Rosyi. Ojciec jej, ubogi krawiec żydowski, nie mógł łożyć na jej kształcenie, zaledwie poduczyła się trochę czytać i pisać. Rodzice jej, gdy liczyła lat 17, przenieśli się do Ameryki. Tam w Rochester znalazła Ema Goldmann męża, niejakiego Grunebauma żyda. Po roku jednak opuściła go i zawiązała stosunek z innym żydem Ludwikiem Bernsteinem Ten nowy jej dziki małżonek był anarchistą; od niego też przejęła pierwsze zasady anarchizmu, wolnej miłości i innych podobnych pięknych idei, których potem stała się nie tylko żarliwą wyznawczynią ale i gorącą apostołką.

W połowie lat ośmdziesiątych pojawiła się wraz z Bernsteinem w Nowym Jorku i tam wpisała się do „towarzystwa pionierów wolności". Była ona w tem stowarzyszeniu jedyną kobietą. Chociaż towarzystwo to było zdeklarowane jako anarchistyczne, nie wytrzymało jednak długo z tą wściekłą żydówką. Pewnego wieczora wygłosiła Goldmann słynną mowę, w której powiedziała: „Bliskim już jest już dzień, bracia, w którym wasze kobiety gotować będą dynamit zamiast kawy". Takie wyrażenie wydało się nawet braciom anarchistom za zuchwałe, zwłaszcza, że w owym czasie z powodu ukarania śmiercią anarchisty Spiessa i jego towarzyszy za zamach dynamitowy w Chicago, uważali oni za wskazane zachowywać pewną ostrożność. Pionierzy zerwali więc stosunki z Emą Goldman, ona zaś zerwała swój stosunek z Bernsteinem. Na nowego zaś kochanka wybrała sobie Aleksandra Berkmana żyda, który później w strejku homesteadzkim odegrał pierwszą rolę, wykonał zamach na dyrektora fabryki Fricha, za co do dzisiejszego dnia siedzi w więzieniu.

Zresztą Berkman, zanim jeszcze przeniósł się do Pittsburga, doświadczył zmienności Emmy Goldman w rzeczach miłosnych. Został on jednego pięknego poranku tak samo napędzony jak przedtem Bernstein; faworytem Emy został Hans Most, a bezwątpienia mógł on łaknącej „uswiadomienia" Goldmanównej o wiele więcej w tym względzie ofiarować, aniżeli poprzedni jej kochankowie, wszyscy trzej razem wzięci. Most nauczył ją przemawiać, uporządkował jej wiadomości, jakie ona w swojem burzliwem życiu przygodnie ponachwytywała i dał jej do czytania odpowiednie książki, aby się w anarchistycznych umiejętnościach gruntownie wykształciła. Mimo to tylko przez kilka lat pozostała jego wierną, posłuszną i wdzięczną uczenicą. Dnia 18 grudnia 1892 przyszło między nimi do otwartej wojny. Most chciał wygłosić jakiś odczyt, Ema sprzeciwiała się i wreszcie publicznie go wypoliczkowała.

Powodem ich kłótni były nietylko sprawy osobiste, ale i różnice partyjno polityczne. Skutkiem strejku w Homestead, względnie zamachu Berkmana, wyłoniły się dwa prądy w obozie anarchistów; jedni chcieli wykreślić zamachy z kodeksu anarchistycznego, inni zaś przeszli wprost do „propagandy czynu". Mostowi nie chciało się już na stare lata wędrować do więzienia, zadowalał się już masową propagandą w stylu socyalnej demokracyi, aby tylko pozostać na wolności; inni jednak chcieli nakoniec widzieć czyny, gdyż słów mieli już dosyć. Goldman naturalnie była główną reprezentantką propagandzistów czynu i dlatego zerwała z „tchórzem" Mostem w tak drastyczny sposób. Zresztą w międzyczasie oddała swoje serce niejakiemu Brady, z którym odtąd żyła aż do r. 1899, to jest mniej więcej tak długo, jak razem z czterema jego poprzednikami.

Wkrótce po rozłączeniu się z Mostem dostała się Ema za wygłoszenie na ulicach Nowego Jorku podburzającej mowy w ręce sprawiedliwości i od r. 1893 do 1894 pokutowała w więzieniu. Przez ten czas, ponieważ jako młoda dziewczyna uczyła się akuszeryi, posługiwano się nią w szpitalu więziennem. Ta przymusowa praktyka dopomogła jej w późniejszem jej wykształceniu się na lekarkę; praktykowała też ciągle potem jako lekarka, pomimo swego awanturniczego dalszego życia. Jeździła wiele, aby wygłaszać mowy anarchistyczne i zakładać anarchistyczne grupy. Związki anarchistyczne w St. Louis, Cleveland i Chicago są wyłącznie jej dziełem.

Jako najwybitniejsza anarchistka amerykańska brała w r. 1899 udział w paryskim kongresie anarchistów. Powróciwszy do Ameryki, zerwała z Bredym, a na kochanka wybrała sobie teraz niejakiego Hipolita Havel — również żyda — którego sama „nawróciła na anarchizm". Obecnie jest on wraz z nią uwięziony w Chicago. W mieszkaniu jego znaleziono tkliwe listy tej krwi chciwej kobiety, w których ona swego nowego kochanka nazywa „myszką", a siebie samą „świetluszką". W jednym i listów wyraża żal że nie może mu więcej pieniędzy posełać, gdyż z powodu rozciągniętego nad nią dozoru policyjnego, prelekcye jej są teraz mniej uczęszczane, a tem samem i mniej dochodów przynoszą...

W ostatnich tygodniach rozwijała Ema Goldmann mimo swego „zakochania" nadzwyczaj żywą działalność. Od 12 lipca była trzy razy w Buffalo, a ostatnim razem opuściła to miasto na cztery dni przed zamachem. Z Czołgoszem spotykała się w tych czasach bardzo często w Chicago; gdy odjeżdżała do Buffalo odprowadzał on ją na dworzec kolejowy. Czołgosz podał, że przysłuchiwał się jej prelekcyom najpierw w Cleveland, a dopiero później przystąpił do „Free society in Chicago", aby z Goldmanówną wejść w bliższe stosunki. To też było powodem, dla którego wszystkich znanych członków tej grupy aresztowano.

Aresztowanie Goldmannówny i tow. nastąpiło na podstawie następującego doniesienia detektywa Collerana:

„Skarga i doniesienie Luke P. Collerana w Chicago przedłożone I. K. Prindivillemu sędziemu pokoju dnia 10 września: Skarżący oświadcza pod przysięgą, że Ema Goldmann, Abraham Isaak senior, Marya Isaak senior, Marya Isaak junior, Klarencya Pfützner, Julia Bechonie, Hipolit Gorel i Alfred Schneider sprzysięgli się w przeciwny ustawom sposób, z rozmysłem i z celem zamordowania Mac Kinleya. Skarżący ma powody do przypuszczania, że wyż wymienieni winni są wymienionej zbrodni i prosi, aby Ema Goldman została uwięzioną i aby stosownie do ustawy proces jej wytoczono. Podpis *Luke P. Colleran*. Podpisano i zaprzysiężono w obec mnie dnia 10 września 1901. Podpis *John K. Prindiville*, sędzia pokoju".

Przez cztery dni umiała się Ema Goldmann ukryć przed poszukującymi za nią agentami policyjnymi. Gdy wreszcie detyktywi gwałtem wtargnęli do domu, w którym ona nocleg znalazła, zaprzeczała najpierw swej identyczności, podając się za Szwedkę Lenę Larsen. Traf chciał, że jeden z policmenów był właśnie z pochodzenia Szwedem i zaraz stwierdził, iż ona kłamie i że po szwedzku nie umie. Znaleziono też przy niej ołówek, na którym wyryte było jej nazwisko. Wówczas przyznała się do swego nazwiska i pozwoliła odprowadzić się do więzienia.

Przed sędzią zaprzeczyła, jakoby należała do jakiegokolwiek sprzysiężenia i twierdziła, że uprawiała tylko idealną propagandę.

## Sztuki piękne.

*** Epigram Ojca św.** Leon XIII z powodu uroczystości poświęcenia monumentalnego krzyża na górze Capria w Umbrii napisał następujący epigram:

Crux Ave —
Ave Fulgore tuo
Tenabricosum qua latet patet orbem
Disjectis umbris illustra
Victrix hostes retunde
Capreo imminens vertice Campaniae
foenas
Patriamque nostram praesidiis tuere tuis

**Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:**
W środę „Wesele" dramat w 3 ak. S. Wyspiańskiego.

*** Repertoar teatru krakowskiego.**
We środę 25 bm. „Gioconda", tragedya w 4 akt. Gabryela d' Anunzia.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Nadeszło do magistratu krakowskiego pismo z dyrekcyi funduszu propinacyjnego, zawiadamiające, że fundusz jest gotów udzielić gminie miasta Krakowa pożyczki 1 miliona koron na roboty inwestycyjne, żąda atoli, by rada miejska dodatkowo uchwaliła, że gmina godzi się na wdrożenie egzekucyi politycznej zamiast sądowej w razie zalegania z ratami lub odsetkami itp.

— Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się we wtorek proces przeciw wspólnikom znanej firmy prowadzącej budowy kolejowe, Karolowi Knerekowi i Janowi Kellerowi o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi. Przewodniczy star. radca Wawrausch. Oskarża zast. prok. Solak. Bronią dr. Rosenblatt i adwokat Jurkiewicz ze Stanisławowa.

## Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

– Rejencye kwidzyńska i gdanska wysłały do nauczycieli w zachodnich prusach poufny okólnik, polecający śledzić polskich księży i donosić, jeśliby który brał udział w agitacyi polskiej tj. uczył dzieci po polsku, rozdawał polskie elementarze i gazety itp.

— Na życzenie landrata wrocławskiego przesiedliły władze duchowne ks. proboszcza Weinholda z Libenthal na górnym Śląsku do Wrocławia. Między duchowieństwem panuje rozgoryczenie, że władza świecka wywiera taki wpływ na wewnętrzne sprawy hierarchii.

— Na życzenie ks. arcybiskupa wrocławskiego Koppa nie umieszczono polskich napisów, lecz wyłącznie niemieckie, na bramie tryumfalnej zbudowanej z okazyi przybycia jego na uroczystość poświęcenia kościoła w Hajdukach na górnym Śląsku, wywołało to powszechne niezadowolenie.

— Policya odbyła rewizyę w redakcyi *Gazety toruńskiej*; poszukiwanego artykułu nie znaleziono.

— Przed Izbą karną w Lesznie toczyć się będzie w przyszłym tygodniu proces przeciw p. Trawińskiemu, oskarżonemu o zohydzanie państwa pruskiego i władz pruskich za pomocą obrazu, wymalowanego na uroczystość strzelecką w Krzywinie. P. Trawiński jest bowiem malarzem i wymalował na obchód ten tarczę, przed-

stawiającą walkę czarnego orła z białym. Prokuratorya tarczę tę skonfiskowała. Akt oskarzenia podnosi, że obraz ten miał się przyczynić do podburzania przeciw Prusom, bo tarcza miała służyć jako cel, a więc uczestnicy obchodu strzelając do niej, mieliby do wyboru orła białego i czarnego.

— Mieszkańcy powiatu kępińskiego wnieśli do ministra Studta protest przeciw haniebnej gospodarce, jaka panuje w lazarecie, wybudowanym na koszt powiatu. Kierownictwo lazaretu oddano niejakiemu Rolandowi, protestantowi, mimo, że zakonnice, SS. Boromeuszki, ofiarowały się za darmo zaopiekować lazaretem. Roland był sądownie karany więzieniem za gwałt, popełniony na chorych w lazarecie.

— Donosiliśmy, że policya poznańska skonfiskowała 22 kart pocztowych w oknie wystawowem firmy Antoniego Rose w Bazarze, a zawierające reprodukcye znanych arcydzieł Art Grottgera z cyklu „Polonia“, „Lithuanica“, „Wieczory zimowe“ i „Nieznane prace“ i wytoczyła p. W. Chrzanowskiemu i pani Maryi Bartsch, która je także miała na składzie, proces za dopuszczenie się zbrodni podburzania do gwałtów przeciw ludności niemieckiej. W uzasadnieniu oskarzenia powiedziano, że obrazki wystawione na widok publiczny, wobec wzburzenia, panującego wśród Polaków, są w stanie naruszyć pokój publiczny. Dalej, ponieważ symbolicznie przedstawiają Polskę w stanie niewoli, przeto mogłyby ludność nakłonic, aby z bronią w ręku działała w celu odbudowania Polski. Pani Maryi Bartsch wytoczono jeszcze proces o wystawianie w oknie kart z obrazkami, przedstawiającemi bitwy Polaków z Rosyanami w r. 1863. Obrony w procesie podjął się i prowadził znakomicie poseł Bernard Chrzanowski. W obronie podniósł, że obrazy Grottgera od kilku dziesiątek lat rozpowszechnione są po domach polskich, porówno z mazurkami i polonezami Chopina, że gdyby poglądy p. prokuratora miały być miarodawczemi, to zniszczyćby trzeba całą literaturę polską, a może i „Polenlieder“ Lenaua, Platena i Harwegha, zabronić reprodukcyj wielkich historycznych obrazów Matejki, mimo że ich oryginały były wystawione w Berlinie, albo reprodukcyi przez cesarza Wilhelma II. wyszczególnianego Wojciecha Kossaka, ponieważ malował sceny z walk wolnościowych Polaków. Do wszystkich tych dzieł i obrazów musiałby znaleść zastosowanie §. 130 kodeksu karnego o podburzaniu do nienawiści klasowej i czynów gwałtu. Mimo tej świetnej mowy obrońcy, nadprokurator wniósł o potwierdzenie konfiskaty i zasądzenie oskarzonych na karę pieniężną. Trybunał atoli wydał wyrok uwalniający podsądnych od winy i kary.

# Socyalizm a kwestya polska.

**Lubeka** 24 września.

Wczorajsze posiedzenie wiecu socyalistów Niemiec poświęcone było przeważnie kwestyi polskiej. Po wygłoszeniu referatu o stanie stronnictwa, w ciągu dyskusyi poseł do sejmu pruskiego, Ledebur, poruszył kwestyę niesnasek, jakie wybuchły pomiędzy organizacyą polską a organizacyą ogólno-socyalistyczną i wniósł rezolucyę, w której wyraził nadzieję, że możliwem będzie korzystne współdziałanie ogółu stronnictwa z organizacyą polską.

Delegat z Księstwa poznańskiego, Biskiewicz, oświadczył, że polscy socyaliści we wszystkich politycznych kwestyach idą razem z socyalistami niemieckimi, że jednakże muszą domagać się dla siebie prawa odrębnej organizacyi w polskich ziemiach.

Przeciwko temu żądaniu wystąpił cały szereg mowców niemieckich. Wreszcie głośna Róża Luxemburg oświadczyła, że tylko drobna garstka ludzi w Poznańskiem bawi się w narodową agitacyę, garstka, dla której narodowość stoi ponad kwestyą socyalną. Z tymi ludźmi trudno jest socyalistom współdziałać, wnosi przeto przejście do porządku dziennego nad rezolucyą Ledebura.

Ledebur odpowiedział, że wniosek jego nie ma bynajmniej na celu popierania prawno-państwowych aspiracyj polskich, a opiera się tylko na niezaprzeczonem prawie każdego narodu do swego języka macierzystego. Dziś uczucie narodowe rozbudzone jest wszędzie bardzo żywo, a także i w kołach robotniczych. Gdybyśmy my, Niemcy - rzekł mowca — dostali się pod panowanie obcego mocarstwa, również bronilibyśmy z całą energią naszego języka. Mowca wskazuje na Austryę, gdzie — jak powiada — organizacye są podzielone według narodowości, a jednak doskonale współdziałają.

Ostatni mowca, poseł sejmowy Pfankuch, podniósł, że rezolucya Ledebura jest zbyteczną, bo polski komitet stronnictwa zawsze wypełniał obowiązki wobec międzynarodowej solidarności. Jeżeli Polacy walczyć chcą z nami ramię w ramię, to bardzo dobrze, jeżeli zaś nie uczuwają potrzeby tego, to mamy dość czasu, aby czekać, aż samoistna organizacya polska taką potrzebę uczuje i sama się do nas zbliży.

Wreszcie znaczną większością głosów przyjęto wniosek Róży Luxemburg, aby przejść nad rezolucyą Ledebura do porządku dziennego, przez co wiec potępił narodowe prądy u pewnego odłamu socyalistów wielkopolskich.

# Telegramy i telefonematy.

## Sprawy austryackie.

**Wiedeń** 24 września. Prezes węgierskiego gabinetu Szell i węg. minister skarbu Lukacs mieli wczoraj przedpołudniem w węgierskim pałacu ministr. konferencyę z drem Koerberem i ministrem skarbu Boehm Bawerkiem.

**Budapeszt** 24 września. Według donienienia węg. biura korespond.: Szell podczas ostatniego pobytu w Wiedniu konferował z Gołuchowskim i Koerberem a Lukas z Boehm Bawerkiem.

**Wiedeń** 24 września. Prace w ministerstwach nad uchwaleniem kredytu do rozpoczęcia robót przedwstępnych około budowy kanałów i dróg wodnych zostały ukończone. Kredyt ten uchwalony został ostatecznie w wysokości 400.000 koron. Początkowo chciano użyć na ten cel kredytu w wysokości pół miliona koron, ministerstwo skarbu sprzeciwiło się jednak temu, aż ostatecznie w drodze układów, zgodziły się wszystkie ministerstwa na sumę 400 000 koron. W rozporządzeniu oznaczającem ten kredyt, powiedziane jest, iż w razie potrzeby mogą być na przedwstępne roboty uchwalone dalsze kredyty.

W najbliższym czasie pojawi się rozporządzenie ministerstwa handlu, ustanawiające centralne ciało dla budowy kanałów i dróg wodnych. Temu ciału centralnemu przydana będzie rada przyboczna. Ciało centralne podlegać będzie ministerstwu handlu. Kto będzie prezesem tego ciała centralnego dla budowy dróg wodnych, jeszcze nie wiadomo. Co się tyczy rady przybocznej, to Wydziały krajowe zamianują 20 jej członków, zaś ministerstwo handlu resztę. W radzie, jak słychać, mają mieć także reprezentacyę i robotnicy.

## Przeciw anarchistom.

**Londyn** 24 września. Z Chicago donoszą, że aresztowanych anarchistów wczoraj wypuszczono z powodu braku dowodów winy.

**Berlin** 24 września. Jak dzienniki wieczorne donoszą, aresztowano redaktora anarchistycznego pisma „Neues Leben“, Otto Pancera. Numer dziennika z artykułem o zamachu na Mac Kinleya skonfiskowano.

## Proces Czołgosza.

**Buffalo** 24 września. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw mordercy Mac Kinleya.

**Buffalo** 24 września. Z powodu toczącego się procesu przeciw Czołgoszowi budynek sądowy jest silnie strzeżony. Do środka puszczają tych, którzy mają osobne karty wstępu. Czołgosza przyprowadzono z więzienia przez podziemne przejście, prowadzące pod ulicą do gmachu sądowego. Jeden z adwokatów oskarzonego zaznaczył w przemowie przed trybunałem, że głównem zadaniem obrony jest pilnować, aby wszystkie formy ustawy były ściśle przestrzegane. Zresztą obrona ma wychodzić z założenia, że oskarzony działał pod wpływem obłędu. W dalszym ciągu rozprawy podniósł obrońca Dailar że rana zadana postrzałem nie musiała koniecznie spowodować śmierci, że raczej właściwą przyczyną zgonu jest zapalenie i komplikacye przy tylnej części żołądka, spowodowane wchłonięciem płynów septycznych.

## W Chinach.

**Londyn** d. 24 września. „Biuro Reutera“ donosi z Pekinu: W całem mieście panuje od czasu wyruszenia wojsk sprzymierzonych spokój. Wojska Juanszikaja utrzymują porządek. Ludność jest wobec cudzoziemców przychylnie(?) usposobioną.

## Anglia i Transvaal.

**Londyn** 24 września. Kitchener donosi z Pretoryi z daty wczorajszej: Pułkownik Wiliams zabrał wczoraj oddział Boerów złożony z 50 ludzi do niewoli wraz z konwojem pułk. Belsona. Jenerał Kruitzinger chciał przekroczyć rzekę Oranje i zaatakować obóz Boerów pod Lovatem. Próba nie powiodła się. Anglicy ponieśli znaczne straty. Boerzy zabrali jedno działo, które Anglicy później odzyskali.

**Durban** 24 września. Botha na czele 1.500 ludzi znajduje się w marszu z Ermelo do Zulu.

**Bermieda** 24 września. Trzech Boerów, między nimi siostrzeniec Jouberta uciekło z tutejszego więzienia.

**Haga** 22 września. Nowy prezydent ministrów Kuyper konferował z delegatami Boerów Fisherem, Wesselsem i Wolmaremsem. Jak oświadczają, celem konferencyi było oficyalne poznanie się nowego szefa gabinetu z zastępcami Transvalu. Co się tyczy prośby zastępcy Boerów, wystosowanej do stałej rady administracyjnej międzynarodowego sądu rozjemczego o wprowadzenie takiegoż sądu dla sprawy południowo afrykańskiej, twierdzą w kołach interesowanych, że rada uzna się niekompetentną w tej sprawie.

## Różne.

**Capetown** 24 września. Przybył do Simonstown krążownik „Barreconta“. Wszystkie wojska będące do dyspozycyi pracują nad ufortyfikowaniem zatoki Mossel (u wybrzeża kraju Przylądkowego nad oceanem Indyiskim.)

**Cetynja** 24 września. Na jeziorze Skutari w pobliżu tureckiej miejscowości Strebecz strzelił ktoś do okrętu, należącego do księcia Nikity Czarnogórskiego. Strzały chybiły. Stwierdzono, że była to zasadzka. Rząd czarnogórski wniósł do Porty protest z powodu tego zajścia.

**Kilonia** 24 września. Carstwo wyjechali stąd dzisiaj.

**Fredensborg** 24 września. Przybył tu książę Jerzy grecki.

**Moskwa** 24 września Podług nowszych doniesień, zostało zranionych przy katastrofie kolejowej pod Szilową 53 rezerwistów, z tych 4 ciężko.

**Rominten** 24 września. Cesarz niemiecki udał się wczoraj po południu w mundurze swego rosyjskiego pułku grenadyerów do rosyjskiego miasteczka nadgranicznego Wystyten, które 16 sierpnia br. zostało zniszczone przez pożar. Cesarz wygłosił przemowę do ludności, w której oznajmił im, że car słyszał o ich nieszczęściu i przez usta niemieckiego cesarza wyraża „im swoje współczucie“. Car przezemnie — rzekł cesarz — przesyła ofiarę 5 tysięcy rubli. Z tego widzicie jak dobre jego serce współczuje z jego poddanymi, chociażby mieszkali najdalej. Wdzięczności waszej dajcie teraz wyraz słowami: „Na zdrawje jewo wełiczestwa gossudarja imperatora Mikołaja I hurra!

(Gdyby to nie było prawdziwe doniesienie, byłoby wyborną satyrą polityczną.)

**Londyn** 24 września. „Times“ donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Wiadomości o nędzy, jaka zapanowała wskutek powodzi na obszarze Jangtse brzmią przerażająco. Według doniesień tych, dziesięć milionów ludzi znajduje się w najokropniejszej nędzy.

**Belgrad** 24 września. Dziennik urzędowy ogłasza zwołanie skupczyny na dzień 1 października.

**Belgrad** 24 września. Z okazyi rocznicy urodzin królowej Dragi, odprawiono w całym kraju uroczyste nabożeństwa

# Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** d. 24 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 612·50, węg. zakładu kredyt. 618·—, Anglobanku 260·—, Unionbanku 508·50, Banku dla krajów koronnych 379·—, Bankvereinu 424·—, Bodencreditu 828·—, Gal. Banku hipot. 530·—, kolei państwow. 609·50, kolei południowej 80·—, tramwaju A. 230·—, B. 224·—, kolei Elbethal 454·—, kolei północne, —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 336·50 Rima Muranya 416·— praskiego towarz. żel. 1430 fabryki broni 224·—, tureckie tytoniowe 275·—, oblig. węg. indemniz. 92·—, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 95·55, węg. renta koronowa 92·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·75, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$ procent. listy banku krajow. 99·30, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·55, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·75, marki 117·15, ruble 253·—.

— **Berlin** 24 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 24 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100 87. Mąka 27·10.

# LOSY.

**Wiedeń** dnia 24 września.

Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy.

*a)* procentowe:

| | |
|---|---|
| Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3% | 252·25 |
| „ „ „ „ „ „ „ 1889 3% | 243·50 |
| Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. mk. 4% | 490 — |
| Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5% | 256·75 |
| Węg. Banku hip. po 100 zł 4% | 244·10 |
| Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% | 79 50 |
| Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. | 93·20 |

*b)* bezprocentowe:

| | |
|---|---|
| Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. | 15·80 |
| Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. | 396·— |
| Clary 40 zł. m. k. | 156·— |
| Pożyczka m. Insbruku 20 zł. | 83·— |
| Losy m. Krakowa 20 zł. | 77·50 |
| Pożyczka m. Lublany 20 zł. | 65·— |
| Ofen 40 zł. | 168·— |
| Palffy 40 zł. m. k. | 170·— |
| Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. | 46·50 |
| Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. | 23·50 |
| Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. | 56·— |
| Salma 40 zł m. k. | 233·— |
| Pożyczka Salcburgska 20 zł. | 79 — |
| „ St. Genois 40 zł. m. k. | 280·— |
| Losy komunalne m. Wiednia z 1874 | 394 — |

# Z rynków towarowych.

**Lwów** dnia 24 września. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7 70, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·30 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·75, owies obroczny gotowy 6 60 do 6·80, owies na terminy 5·80 do 6·30, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 48·— do 52·—, biała 40·— do 60·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 12 80 do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10 75 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17 25, na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 24 września. Cukier (spokojnie) 20·70 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 41·20 do —·—.

**Wiedeń** dnia 24 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 7·92 do 7·93, na wiosnę 8·36 do 8 37, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·03 do 7·04, na wiosnę 7·31 do 7·32, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·50 do 5.52, na maj-czerwiec 5·40 do 5·41, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 6·90 do 6·91, na wiosnę 7·28 do 7 29, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

**Budapeszt** dnia 24 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·20 do 8·21, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·76 do 7·77, żyto na kwiec. 6 96 do 7·97, na październik 6·67 do 6 68, owies na kwiec. 6·87 do 6·88, na październik 6·57 do 6·58, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 5 12 do 5·14, na maj (1902) 5·11 do 5·12, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: piękna.

# Kącik humorystyczny.

— Jeżeli pan rzeczywiście mnie kochasz, dlaczego nie prosisz o moją rękę?

— Bo nie wiem, czy pani może... wyżywić męża?

**Zrozumiał.**

Lekarz (do chłopa chorego): Wyglądacie mi na alkoholistę...

— Nigdy w życiu, ja jestem z Kulikowa.

**Myśli.**

Przed wrogami można się ukryć, przed przyjaciółmi nigdy.

Głupiec między mądrymi zwraca największą uwagę tłumów.

**Szczery.**

Złodziej skazany na areszt do sędziego:

— Proszę pana sędziego, czy nie mógłbym odsiedzieć kary za 3 miesiące?

— A to dlaczego?

— Bo mamy właśnie teraz sezon.

**Roztargniony.**

Profesor wydobywszy się mozolnie z dołu z wapnem, do którego wpadł:

— Hm... czego ja tam właściwie chciałem?

**Wrzask maluczkich,** (Bajka.)

— Czemu unikasz małych ptaków, ojcze? — pytał młody orzeł starego. — Czy ich się obawiasz?

— Nie ich samych — brzmiała odpowiedź, — ale ich wrzasku.

**Noblesse oblige.**

— Więc czemuż pan tu przyjeżdża na lato co roku, skoro pan tak naszych kąpiel nie znosi?

— Czemu?... a czemu jadam ostrygi, choć się niemi brzydzę?... Moje stanowisko tego wymaga.

**Hojny.**

Powiadają, że Crispi zapisał na cele dobroczynne wszystkie swoje... długi.

**W cukierni.**

— Garson, daj mi inną słomkę do mazagranu.

— Teraz nie mogę

— Dlaczego?

— Bo pan subjekt spi, więc gdybym ruszył siennik, mógłby się obudzić.

# Fejleton literacki.

## „Chwile“ Elizy Orzeszkowej.

Wszystko, co wychodzi z pod pióra utalentowanego, budzi zawsze ciekawość, choćby to były tylko drobiazgi, strzępy, okruchy, rzucone w chwilach wolnych, od niechcenia, na papier. W chwilach wolnych od swoich zwykłych zajęć, między jednem dziełem większem a drugiem, napisała Orzeszkowa prawdopodobnie nowelki i obrazki, składające się na tom pt. „Chwile“ (nakład pp. Gebethnera i Wolffa 1901 r.)

W ramy tego tomu wchodzi dziewięć nowel: Dymy.—Porcelanka.—Zagadka.—Co mówił stary klon? — Wśród kwiatów. — Wesele wiesiołka. — Kiedy u nas o zmroku. — Moment. Z różnych dróg.

Eliza Orzeszkowa należy do naszych najciekawszych głów drugiej połowy XIX stulecia. Wszystko, co się u nas działo po r. 1863 mniej więcej, co myślano, czuto, o czem marzono, czego pragniono, w czem się mylono — wszystkie, słowem, nasze marzenia i tęsknoty, nasze zdobycze i złudzenia, cały nasz ruch umysłowy wchodził do jej głowy, fermentował tam, kipiał, krystalizował się w końcu i wracał między ludzi w formie powieści, studyów, artykułów dziennikarskich.

Niezmiernie wrażliwa, a przytem obdarzona rzadką u kobiet wszechstronnością i trzeźwością, chwytała Orzeszkowa w lot każdą „kwestyę“ chwili, paliła się do wszystkich, starając iść zawsze przodem. Łudziła się oczywiście, myliła niejednokrotnie, ale któremuż człowiekowi, choćby najgenialniejszemu, dano ogarnąć od razu całokształt życia, mieć mądrość wieku dojrzałego w latach młodych? Tylko głupcy wierzą w swój rozum niezachwianie, nie wahają się nigdy w wyborze drogi, jaką iść należy. Umysł bogaty i krytyczny kształci się, rozwija się ciągle, do śmierci, nie ustając ani na chwilę w pracy nad sobą. Niewiele mu, niestety, z tych zabiegów przyjdzie, bo przekonywa się przy schyłku życia, iż gonił marę niepochwytną, lecz taka już natura człowieka. Jedni gonią za tem, drudzy za owem, a każdy za czemś.

Powieści Orzeszkowej są wiernem odbiciem marzeń i złudzeń ostatniego pokolenia. Przebiegła ona z czasem swoim wszystkie szczeble naszej ewolucyi umysłowej drugiej połowy XIX stulecia, od pierwszych zachwytów począwszy, aż do rozczarowania. Nuta minorowa brzmi coraz częściej, coraz wyraźniej w dziełach, lecz jej dusza na wskróś obywatelska umie trzymać tę nutę na wodzy. Wie ona bardzo dobrze, że skargi niemocne nie służą jednostce, a tem mniej jednostce zbiorowej—społeczeństwu. Pamięta ona ciągle, że człowiekowi publicznemu nie wolno być zawsze zupełnie szczerym, bo co nie szkodzi głowie utalentowanej, wytrawnej, to zgorszy, zatruje głowę przeciętną.

W „Chwilach“ Orzeszkowej nie ma jasnych blasków, owego *joire de vivre*, które niegdyś tętniło w dziełach jej młodości. Cienie cichego smutku wieją nad temi obrazkami

Oto np. „Porcelanka“. Młoda kobieta, mężatka, żona człowieka, zajętego przez cały dzień szachrowaniem, wintem, sesyami, wrażliwa na piękno, lotna marzycielka, idealistka, trochę poetka, czuje się samotną, opuszczoną. Ludzie zazdroszczą jej majątku, pozycyi towarzyskiej, swobody, możności bawienia się, a ona ucieka od gwaru balów, biesiad, zbiorowisk i tęskni za kimś, któremuby mogła odsłonić duszę swoją, serce. Do miasta, w którem mieszka, przybywa jakiś jegomość, odcinający się od jej szarego, pospolitego otoczenia. Wykształceńszy, rozumniejszy od innych, podobał się jej od razu. Jego wybrała sobie za powiernika, w nim chciała znaleźć owego przyjaciela za którym tęskniła. Lecz tylko przyjaciela szukała, tylko brata po duchu, a on sięgnął bez żadnego przygotowania po miłość. Rzecz szczególna, że Orzeszkowa, która zna doskonale życie, naturę ludzką, widzi w tej omyłce owego jegomościa grzech ciężki. Zabrał on się tylko zanadto obcesowo, nic więcej, bo owa marzycielka byłaby go i tak kiedyś sama pokochała. Między mężczyzną młodym a młodą kobietą niema przyjaźni. Polubiwszy się, zbliżą się do siebie ostatecznie. Tak nakazuje podstępna natura, której sideł rzadko kto ujdzie. Czy rychlej, czy poźniej byliby się owi dwoje rozmiłowali w sobie. On zawinił tylko tem, że, złudzony listem jej, nie umiał, nie chciał czekać.

W stosunku wzajemnym obu płci tkwi niezawodnie powód do rozczarowań, lecz na to człowiek nie poradzi. Natury wytworniejsze obraża zwierzę, które czyha, przyczajone na dnie tego stosunku, czekając tylko na sposobność, aby się rzucić na łup.

Orzeszkowa wraca w swoich „Chwilach“ kilka razy do kobiet rozczarowanych. Należy do nich i żona adwokata w „Kiedy u nas o zmroku...“ i śpiewaczka w „Momencie“. Prześlicznie, sercem artystki odtworzyła Orzeszkowa w „Momencie“ potęgę śpiewu, który łagodzi nawet grube instynkty handlarzów małego miasta, uszlachetnia podnosi dusze, niemające nic wspólnego z poezyą. Zachwyt Mendla Szapira i Chaima Cyglera, spostrzegających pod wpływem natchnionego śpiewu chyba po raz pierwszy w życiu, że „księżyc ładnie świeci“ i przemawiających do siebie miękko, szeptem, jak kochankowie, jest sowitszą nagrodą dla artysty, aniżeli najhuczniejsze okiaski wielkich teatrów.

Gdyby śpiew artystyczny działał tak na wszystkich, nie byłyby wielkie miasta gniazdem zepsucia, bo wielkie miasta posiadają opery, a ze scen tych oper płynie prawie codziennie potężną falą ów śpiew, jaki Orzeszkowa słusznie apoteozuje. Dla przeciętnych melomanów staje się śpiew z czasem jedną z licznych rozrywek, nie zmieniających w niczem biegu zwykłych zajęć, wyobrażeń, pojęć, upodobań. Aferzysta wielkiego miasta, wysłuchawszy najpiękniejszej muzyki, będzie nazajutrz szachrował po swojemu, nie dopuszczając do siebie uczuć tkliwszych.

Orzeszkowa jest dotąd entuzyastką, co przynosi zaszczyt jej talentowi. Bo artysta powinien być do śmierci entuzyastą, jeźli chce spełnić zadanie, jakie mu Opatrzność przeznaczyła. Może się to ludziom praktycznym wydać niepraktycznem, niemądrem, nawet dziecinnem, lecz praktyczność nie tworzy dzieł natchnionych.

Palma pierwszeństwa w „Chwilach“ należy się młodej, świeżej, wonnej pannie wiejskiej, odtworzonej przez Orzeszkową z temperamentem młodości. W obrazku tym jest właściwie tylko jeden dyalog, rozmowa panny z literatem, ale w tym jednym dyalogu zawarła autorka całą charakterystykę duszy wiosennej, nie zwarzonej jeszcze jesiennym szronem doświadczenia. Serce tego dziecka, które wierzy jeszcze światu, ludziom, jest jak jutrzenka, co nie wie nic, jakim będzie dzień wschodzący nad nią, jest tak czyste, że na jego kryształy nie padło najdrobniejsze ziarnko brudnej kurzawy, płynącej nad drogami świata

Ale i ten wonny obrazek kończy się zgrzytem, zerwanym gwałtownie akordem. Cienie smutku wieją nad „Chwilami“ Orzeszkowej. Mówiąc o śpiewie swojej artystki, skarży się: „był to krzyk, ale ujęty w formę wielkiego piękna i kaskadami tonów wypowiadający światu tę najprawdziwszą prawdę, którą jest: cierpienie. Bo wszystko może być ułudą, tylko ono jest rzeczywistością, wszystko może ominąć, tylko ono nie zawodzi, wszystko przemija, ono trwa, wszystko zjawia się gdzieniegdzie, a ono jest wszędzie.“

Cierpienie jest wszędzie, lecz czy je wszyscy odczuwają, rozumieją? Miliony idą spokojnie przez życie nie biorąc w siebie bólu, który przenika całe dzieje ludzkości. Miliony bawią się wybornie na ziemi, nie zastanawiając się ani przez chwilę nad zagadką istnienia. Śmierć staje nad ich łożem, a one, te miliony, dziwią się, że muszą odejść. Było im przecież tak dobrze i odejść nie chcą, nie rzuciliby „padołu płaczu“, gdyby ich nieubłagane prawo natury nie wtrąciło, nie wepchnęło gwałtem do grobu.

Przeto nie mają wszelkie skargi na nicość nicości właściwie żadnego celu, ci bowiem, co rozumieją te nicości, nie potrzebują ich, ci zaś, dla których one są przeznaczone, nie słuchając ich, nie rozumieją.

*T. Jeske Choiński.*

62

# W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Umiałam już zwalczać go jego własną bronią i zdaje mi się, że był nawet trochę zdziwiony moim postępem.

— Pani walczysz bardzo zręcznie, — powiedział, kiwając głową. — Ale czy nie zapytasz pani nawet o to, co się dzieje w Denham Courcie? — zapytał nagle innym tonem.

— Bo wątpię, żeby w tak krótkim czasie mogło coś zajść. W poniedziałek wyjechałam, a dziś mamy zaledwie czwartek.

— W każdym razie dość czasu na niemiły wypadek — odpowiedział seryo. — Ubiegłej nocy włamano się do dworu i okradziono lady Mills, mrs. Cunningham i inne damy z ich najdroższych klejnotów, a i część srebra i złota kredensowego nie unikła grabieży rzezimieszków.

Staliśmy przy oknie podczas tej rozmowy; a teraz po usłyszeniu tej zadziwiającej wiadomości szarpałam bezwiednie zerwane chryzantemy.

— Ubiegłej nocy? — zapytałam nareszcie cichym szeptem.

— Tak, ubiegłej nocy. Proszę, siadaj pani — ciągnął dalej, prowadząc mnie do krzesła. — Wiadomość ta widocznie przestraszyła panią. Pani, drogie dziecko! Usta pani zbielały, zaraz zadzwonię, może kto nadejdzie.

— Nie, nie — przerwałam, zerwawszy się z krzesła. — Nic mi nie jest, wcale nie zemdleję, nie trzeba dzwonić! Mów pan prędko, o wszystkiem, proszę. Kiedy to zostało odkrytem? Czy złapano złodziei? Wiesz pan...

— Przestań pani, nie mogę pani wszystkiego naraz opowiedzieć. Złodziei nie złapano, nie domyślamy się nawet, kto to zrobił. Kradzież odkryto dziś rano.

— Dziś rano? Kto ją odkrył? Jak?

— Powiem natychmiast, ale pani zanadto się tem przejmujesz. Otóż dziś rano znaleziono drabinę pod oknem lady Mills i wyciętą szybę w tem oknie. Pokojowa lady Mills pierwsza to dostrzegła i narobiła hałasu. Garderoba ma dwoje drzwi, z których jedne wiodą do sypialni lady, a drugie wychodzą na kurytarz i te właśnie zostawili złodzieje otwarte. Z początku wydawało się wszystko na swojem miejscu, nietknięte. Dopiero, gdy zaczęto otwierać rozmaite skrzynie z mocnej blachy, gdzie lady Mills przechowuje swoje kosztowności, okazało się, że zamki zostały zerwane, a szkatułki wypróżnione. Przyszedł też i ogrodnik z zapytaniem, czy nic nie brakuje, bo on przechodził rano z swoim pomocnikiem Parkesem.

— Tomem Parkesem?

Tak. Ten Tom Parkes miał klucz od domku, w którym przechowywano narzędzia ogrodnicze. Otóż ogrodnik wchodząc z nim rano do owego domku, spostrzegł drzwi wyłamane i zauważył brak jednej drabiny. Naturalnie, że teraz wieść ta rozeszła się po całym domu, wszyscy szukali jak w gorączce i odkrywali coraz nowe straty, chociaż ślady były zupełnie niewidoczne. Złodzieje spełnili swoje dzieło nadzwyczaj zręcznie. Lady Mills i mr. Carew znaleźli nawet niektóre szuflady zamknięte, ale brakło w nich najkosztowniejszych rzeczy. Sir Jonasz sam z kredensarzem przeszukał szafy z srebrem i cieszył się z początku, że tę przynajmniej znaleziono zamkniętą; odkryli niebawem brak złotego serwisu, używanego tylko podczas nadzwyczajnych uroczystości, oraz niektórych starożytnych puharów i lichtarzy, które także zostały skradzione. Największe jednak zdumienie wywołała strata mrs. Cunningham. Weszła ona naraz do jadalni blada, jak płótno, z kilkoma drobnymi kamyczkami i kawałkiem waty w rękach, opowiadając bezładnie, że już po odkryciu innych strat, rozpruła tylko dla własnego uspokojenia się, mały woreczek wyłożony tym kawałkiem waty, w którym ukrywała zawsze niezmiernie drogie brylanty tzw. „kocie oczy" noszone zawsze przy sobie i znalazła w nim te kamyki. Biedna kobieta dostała spazmów płaczących, tak, że długi czas nie mogliśmy jej zrozumieć. Ona utrzymywała, że kładła zawsze ów woreczek w nocy pod poduszkę i przed nikim się z tem nie zwierzyła.

— O, to nie powiedziała prawdy, bo przecież mnie o tem opowiadała wyraźnie.

— Tak, powiedziała i to — odpowiedział, patrząc na mnie badawczo. — Ale pani nie powiedziałaś tego pewnie nikomu.

— O nie, jednemu tylko mr. Raynerowi opowiedziałam to.

— Mr. Raynerowi? — zapytał prędko. — No, nie mogłaś pani znaleźć gorszego powiernika do takiej tajemnicy.

— Jak to, co pan myśli?

— A tak, toż to największy gaduła, jakiego kiedykolwiek znałem. Widziałem go nieraz na wyścigach w New Market, bardzo wesoły towarzysz, ale jeden z ostatnich, któremu powierzyłbym jakąś tajemnicę, bo to pewne, że wygadałby ją przed pierwszym lepszym spotkanym człowiekiem.

— O, czegoś takiego, wiem pewnie, żeby nie powiedział — odpowiedziałam seryo. — On sam przecież zrobił mi uwagę, żebym takich rzeczy przed nikim nie opowiadała.

— Ha, w takim razie wszystko w porządku — odpowiedział widocznie uspokojony. — Powiem mrs. Cunningham, że pani nie opowiadałaś tego nikomu. Biedna kobieta napół szalona z żalu przysłała mnie tu z tem zapytaniem. Ja wprawdzie nie bardzo byłem przekonany, aby się to na co przydało, ale skorzystałem z tego wypadku, bo chciałem widzieć się z panią.

Nie zwracałam uwagi na te skrycie pochlebne słowa; myśli moje nie mogły się oderwać od kradzieży.

— Czy nie ma nikogo podejrzanego? — zapytałam drżącemi ustami.

(Ciąg. dal. nast.)



# Krajowa Akademia rolnicza
## w Dublanach.

Zapisy do krajowej Akademii rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15 września; początek kursu zaś 23. września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny w bieżącym roku oznaczony jest na **dzień 30 września**.

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

**Całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną wynosi 463 zlr. w. a.**

Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 zlr. rocznie ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II. półroczu. Na żądanie udziela Dyrekcya wszelkich bliższych informacyj.

**Dyrekcya kraj. Akademii rolniczej w Dublanach.**



L. 1493.

# Konkurs.

Wydział powiatowy ogłasza konkurs na posadę **Sekretarza Rady powiatowej w Horodence** z płacą roczną 2.000 koron, dodatek aktywalny 400 k., na pomieszkanie 400 k.

Kandydaci mają się wykazać:

1) uzdolnieniem do prowadzenia biura Rady powiatowej i znajomością ustaw administracyjnych;
2) że nie przekroczyli 40 lat;
3) świadectwem zdrowia;
4) obywatelstwem austryackiem.

Pierwszeństwo mieć będą ukończeni prawnicy z praktyką zawodową.

Posada na rok jeden nadaną będzie prowizorycznie, a po roku zadawalającej pracy, nastąpić może stabilizacya z prawem do emerytury.

Podania wnosić należy do 31 października 1901.

**Wydział Rady powiatowej w Horodence.**

## Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

*Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.*

| Pociąg | godzina | Przychodzą do Lwowa na dworzec główny: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 12·15 | z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu, |
| " | 2·31 | z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia |
| osobowy | 3·35 | z Podwołoczysk, Grzymałowa, |
| " | 6·10 | z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| " | 6·20 | z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza |
| " | 6.48 | z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie) |
| " | 7·45 | z Janowa |
| " | 8·00 | z Tarnopola, (Brodów) |
| " | 8·10 | z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu |
| " | 8·15 | z Sokala i Rawy ruskiej |
| " | 8·50 | z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu |
| " | 11·45 | z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla) |
| " | 11·55 | z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa) |
| " | 12.55 | z Janowa |
| " | 1·10 | z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9 |
| pospieszn. | 1·35 | z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego |
| " | 1·45 | z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł. |
| " | 2·35 | z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów |
| osobowy | 3·14 | z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| " | 4.40 | z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja |
| " | 5·35 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów |
| " | 5·50 | z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia, |
| " | 5·40 | z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa |
| " | 6·00 | z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| " | 7.36 | z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| " | 9.00 | z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| pospieszn. | 8·40 | z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla, |
| osobowy | 8·50 | z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie) |
| " | 9·41 | z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9) |
| " | 9·50 | z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa |
| " | 9.20 | z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező |
| " | 10·50 | z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia |
| " | 10·20 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |
| | | Na dworzec „Podzamcze": |
| " | 3·12 | z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola, |
| " | 7·40 | z Tarnopola i Brodów |
| pospieszn. | 2·20 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów |
| osobowy | 5·11 | z " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów |
| " | 10·02 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |

| Pociąg | godzina | Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego. |
|---|---|---|
| pospieszn. | 12·45 | do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia. Wrocławia, Berlina |
| " | 2·51 | " Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy |
| osobowy | 4·15 | " Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki |
| " | 5·45 | " Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie) |
| " | 6·35 | " Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia |
| " | 6·30 | " Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec |
| " | 6·25 | " Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor |
| pospiesza. | 8·30 | " Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9) |
| osobowy | 8·40 | z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stroż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła |
| " | 9·00 | " Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9) |
| " | 9·15 | " Janowa |
| " | 9·25 | " Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy |
| " | 10.25 | " Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor |
| " | 10·20 | " Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| " | 1·25 | " Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| pospieszn. | 1·55 | " Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego |
| osobowy | 2·15 | " Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta) |
| pospieszn. | 2·40 | " Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna |
| " | 2·55 | " Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego |
| osobowy | 3·05 | " Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września) |
| " | 3·15 | " Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września) |
| " | 3·26 | " Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września) |
| " | 3·30 | " Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia |
| " | 6·10 | " Stanisławowa |
| " | 6·30 | " Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie) |
| " | 6·20 | " Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima |
| " | 6·35 | " Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza |
| " | 7.10 | " Tarnopola i Brodów |
| " | 7·25 | " Sokala i Rawy ruskiej |
| " | 7·52 | " Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| " | 9·30 | " Janowa (od 1/5 do 15/9 " " |
| " | 10·30 | " Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy |
| " | 11.00 | " Krakowa, Wiednia, Warszawy. Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| " | 11·10 | " Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| | | Z dworca Podzamcze: |
| " | 6·43 | " Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec |
| " | 9·42 | " Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk |
| pospieszn. | 2·08 | " Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy |
| osobowy | 7·32 | " Tarnopola i Brodów |
| " | 11·32 | " Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa |

**Uwaga:** Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.